Nr 17. Kraków, Sobota 22 Stycznia 1[illegible] Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 . |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ . | 12 . . | 6 . . | 2 . — . |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ . | 14 „ . | 7 „ . | 2 „ 35 . |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Kraków,** 21 stycznia.

Nawet Niemców samych w zdumienie wprowadza wczorajsza mowa kanclerza niemieckiego przeciwko Polakom. Ks. Hohenlohe wygłosił, na uzasadnienie przedłożenia rządowego co do powiększenia funduszu kolonizacyjnego o nowe 100 milionów, mowę wprost napastniczą, mającą pokryć agresywną i eksterminacyjną politykę rządu pruskiego wobec Polaków.

Kanclerz zapewnił, że potrzeba nowych stu milionów, przeznaczonych na wydziedziczenie Polaków w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich z ojczystego zagona, jest wynikiem politycznych i ekonomicznych badań.

Pod względem ekonomicznym trzyma się rząd pruski zasady, że dla poparcia dobrobytu tych prowincyj koniecznem jest tworzenie samoistnych dóbr włościańskich. A co do politycznej strony tej sprawy, to postąpienie rządu usprawiedliwiać ma fakt, rzekomo stwierdzony, że w tych częściach kraju narodowość polska rozszerza się kosztem żywiołu niemieckiego. Rząd pruski musi stanowczą podjąć akcyę przeciwko takiemu rozwojowi wypadków i to, jak bez ogródek oświadczył kanclerz, jest celem przedłożenia o kolonizacyi. „Rozumieć się ma samo przez się — dodał ks. Hohenlohe, jakby na ironię, — że nie powodujemy się przytem wcale wrogą jakąś wobec Polaków tendencyą.

„W polskich niegdyś częściach kraju — mówił dalej kanclerz — objawił się znaczny rozwój od czasu, jak przyłączone zostały do Prus. Żądamy więc, żeby Polacy rozumieli i spełniali swój obowiązek, jako Prusacy. — Wiem, że są Polacy, którzy pod tym względem nie pozostawiają nic do życzenia; ale z drugiej strony objawia się silny prąd pośród Polaków, wcale dla Niemiec nieprzyjazny.

„Polacy wciąż jeszcze żywią nadzieje, które nie mogą się ziścić. Propaganda wielkopolska wzbudza życzenia nie do urzeczywistnienia, gdyż dla federacyjnych dążności nie ma gruntu w Prusach i nigdy nie może nastąpić oddzielenie prowincyi poznańskiej od Prus. Ks. Bismark miał słuszność, kiedy powiedział, że musimy sobie zachować wolną drogę z Królewca do Wrocławia. A więc powinniśmy tłumić wszelkie wrogie Niemcom tendencye“.

Na zakończenie ks. Hohenlohe powiedział: „Wyznaję, że niechętnie mówię Polakom tę prawdę, ale muszę to uczynić. Niebezpieczeństwo ze strony propagandy polskiej jest tak wielkie dla państwa pruskiego, że **nie chcę znać nadal żadnej przyjaźni, ani kompromisu z Polakami**“ *(dass ich keine Freundschaft und kein Compromis mehr kenne).*

Mowa ta zrobiła niesłychaną sensacyę, tem więcej, że była prawdziwą niespodzianką. Szef rządu Rzeszy niemieckiej bez dwuznaczników i bez osłonek określił stanowisko państwa pruskiego wobec ludności polskiej: walka na śmierć i życie pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim! Motywa, któremi ks. Hohenlohe uzasadnia to stanowisko rządu, są wprost niegodnym wymysłem, ponieważ w gruncie rzeczy o „federacyjnych tendencyach“ w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie ma teraz mowy i ludność zaboru pruskiego nie marzy o „oddzieleniu“ prowincyj polskich od Prus, lecz broni jedynie swych praw ludzkich i obywatelskich, i czyni to na własnej ziemi, której nie chce się pozbyć; Niemcy tylko zaczepiają Polaków, a nie Polacy Niemców. Stara piosnka o niebezpieczeństwie, grożącem żywiołowi niemieckiemu i państwu pruskiemu ze strony Polaków, dobrą byłaby w ustach pozbawionego oświaty i inteligencyi szowinistycznego agitatora, ale w ustach męża stanu, zajmującego najwyższe stanowisko w polityce państwa, jest wprost bezczelnością.

Polityka prusko-niemiecka w dzielnicach polskich powraca do Bismarkowskiego kursu, jawnie wypowiadając żywiołowi polskiemu walkę bez pardonu; ale ma jeszcze w dodatku tę obłudę, że wobec Europy chce zachować pozory i osłania się płaszczem kombinacyj wielkiej polityki i widoków strategicznych, zupełnie bezzasadnie pomawiając Polaków o „dążności separatystyczne“.

To „uzasadnienie“ polityki pruskiej, jakby z hakatystycznego katechizmu politycznego wyjęte, jest nowością w ustach ks. Hohenlohego i brzmi tak, jakby działał pod presyą hakatyzmu a zarazem na wyraźny rozkaz z góry. Pokazuje się z tego, że rząd pruski uległ wyuzdanemu prądowi hakatyzmu, podkopującemu wszystko, co szlachetne i politycznie zdrowe, i że poddał się reakcyjno-szowinistycznym prądom, sprowadzającym państwo na manowce i wytwarzającym prawdziwe niebezpieczeństwo dla wewnętrznego pokoju Niemiec i dla ich przyszłości. Trzeba istotnie niesłychanego zaślepienia, ażeby w obecnych warunkach międzynarodowego położenia Niemiec, w obecnym stanie kwestyi socyalnej i przy tem naprężeniu stosunków politycznych, które teraz właśnie w Niemczech się objawia, powracać do zbankrutowanego Bismarkowskiego kursu i polityką *à outrance* eksterminacyjną jątrzyć ludność polską, podniecając tak nieopatrznie w całych dzielnicach państwa zarzewie wojny społecznej i narodowej.

Nie wątpimy, że nie braknie głosów ostrzegających ze strony ludzi rozumnych i nieuprzedzonych w Niemczech; że znajdzie się dosyć umysłów niezależnych, które, jak prof. Delbrück, potępią tę niedorzecznie prowokacyjną postawę rządu. Ale rząd, opanowany hakatystycznym szałem germanizacyjnym, i oddany orgii pruskiej reakcyi, przejdzie zapewne nad temi głosami do porządku dziennego, a w dzielnicach naszych po swojemu tłumić będzie „agitacyę polską“, wywłaszczając nas z ziemi i pozbawiając mowy ojczystej.

W tych warunkach jednakże dobrze się stało, że książę Hohenlohe, działając w imieniu cesarza, wypowiedział jasno program rządu. Przynajmniej Polacy nie będą mieli żadnych wątpliwości i złudzeń, a Koła polskie w Sejmie pruskim i w niemieckim parlamencie, poznawszy jasno sytuacyę, porzucą wszelkie usiłowania kompromisowe i broniąc stanowczo naszych praw narodowych, zajmą stanowisko zasadniczo opozycyjne.

Kierownik państwa niemieckiego mówi naszym Polakom w zaborze pruskim: „Nie chcę znać waszej przyjaźni ani kompromisu z wami!“ Nie pozostaje więc im nic innego, jak przyjąć do wiadomości to brutalnie otwarte oświadczenie, i zdusiwszy własne usiłowania, a czerpiąc otuchę w budzącej się coraz silniej świadomości ludu naszego i w powstającej do nowych zwycięstw potędze słowiańszczyzny, wytrwać w walce, prowadzonej w imię Boga, ludzkości i naszej dziejowej przyszłości!

---

## Mowa posła Jana Rottera

*wygłoszona w Sejmie krajowym na posiedzeniu d. 19 stycznia b. r.*

(Wedle zapisków stenograficznych.)

(Ciąg dalszy.)

Zapytałbym jednak, czy z taktem pedagogicznym się zgadza, ażeby profesor szkoły, która języka greckiego nie uczy, gdzie zatem uczniowie nie mają sposobności jego nabycia, setki młodzieży z góry piętnował na przyszłych barbarzyńców, młodzieży, która przecież i jemu część swojego wykształcenia zawdzięczać będzie.

Czy pracą tą zamierza się rozbudzić ich poczucie własnej godności i dodać im ochoty do dalszej pracy?

Czy wypowiedzenie takiego zdania z wysokości katedry nauczycielskiej przez człowieka klasycznie wykształconego nie wskazuje dowodnie na to, że różnorodność kształcenia szkolnego prowadzi istotnie do zasadniczej różnorodności zapatrywań późniejszych obywateli na sprawy ogółu, która to różnorodność społeczeństwu na dobre wyjść nie może?

Czyż pojęcia tego rodzaju mają być wykwitem filologicznego wykształcenia? Czyż one, wszczepiane młodzieży, mogą być czynnikiem dodatnim na wielkiem polu pracy społecznej, gdzie wszystkie stany z zadowoleniem wewnętrznem i poczuciem własnej wartości współdziałać powinny, jak kto może, dla dobra narodu?

Nie wiem, czy zapatrywania takie podziela większość filologów klasycznych, smutnoby było, gdyby tak było, a jednak uzasadniona zachodzi obawa, że tak jest. Okoliczność tę tłómaczy nawet właściwość studyów filologiczno-literackich, w których moment subjektywny większą z natury rzeczy gra rolę, niż w matematyce i naukach przyrodniczych. Za tem idzie większa u przedstawicieli tamtej dziedziny drażliwość, która kierując walką z poglądem przeciwnym, łatwo pohopna przenieść różnicę w zapatrywaniach rzeczowych na osobę przeciwnika i zawyrokować tak jednocześnie o osobistej wartości człowieka. Brak im elementu uśmierzającego, który w dziedzinie przyrodniczej stanowi rozległość bez granic, owa istota wszechświata, wobec której człowiek się czuje niczem, a która zniewala umysł do ukorzenia się przed nieskończonością i tajemniczością i do wyrozumiałości i zgody wobec drugich.

Objawem takiego stanowiska jest cytowany przykład szkolnego sprawozdania. Wychodząca z pod takich rąk młodzież łatwo się przejmie przekonaniem, że jest z innego ciasta od tych, którzy inną szli drogą kształcenia, i że ci drudzy są ludźmi, łagodnie mówiąc, mniej doskonałymi.

W czem wychowankowie szkół realnych ustępują gimnazyalistom, o tem przesadzone pojęcia są dość pospolite, dlatego mówić o tem szczegółowo nie będę. Wspomnę tylko krótko, że brak języka łacińskiego jest dotkliwy w istocie i domagałby się usunięcia.

Innym motywem zasadniczym, który przemawia przeciwko dzisiejszemu ustrojowi szkół średnich, lecz motywem natury wprost praktycznej a nader doniosłej, jest ten, że w wieku zbyt młodocianym, bo w wieku lat 10, młodzież, a raczej rodzice rozstrzygać mają o przyszłem powołaniu dziecka, które do tego czasu zdolności wybitniejszych objawić w pewnym kierunku jeszcze nie mogło. Wolno lekceważyć ten motyw z po za zielonego stolika, praktyka jednak życiowa rachować się z nim każe. Zbyt liczne jednostki, które zapóźno poznały, że poszły drogą niewłaściwą i tak albo się spaczyły zupełnie, albo dostrzegłszy poniewczasie właściwe swoje powołanie, pracują w nie swoim żywiole, z konieczności, wreszcie z poczucia obowiązku, lecz bez zapału i wewnętrznego zadowolenia — liczne tedy tego rodzaju jednostki wymownym są doniosłości tego motywu dowodem. Szkodliwość stąd wynikającą usuwa zupełnie wspólność szkoły średniej, a łagodzi w wysokim stopniu stosowna bifurkacya.

Lecz i inne jeszcze rozwiązanie jest możliwe. Podnoszono je dwa lata temu ze strony przeciwnej więcej przygodnie jako środek, któryby zapewnił realistom to, czego brak uczuwają, a nie naruszając ustroju gimnazyalnego, nie zmuszał do reform radykalnych. Rozwiązanie to polegało na podniesieniu liczby lat nauki w szkole realnej do 8 i wprowadzenia obowiązkowej łaciny do tejże szkoły tak, jak to jest w pruskich szkołach realnych pierwszego rzędu. Istniałyby wtedy, jak dotąd, dwa rodzaje szkoły średniej, tj. gimnazyum dzisiejsze, z obydwu językami klasycznemi, i gimnazya realne z językiem łacińskim, a w danym razie z jednym z języków nowożytnych.

Na to rozwiązanie zgodziłbym się bez namysłu, lecz pod zastrzeżeniem, żeby obu tym kategoryom szkół dano równe warunki pracy. Rozumiem przez to równą obu tych szkół dla młodzieży dostępność, tj. równą ich mniej więcej w kraju liczbę, a dalej równe dla ich abituryentów prawa, tj. prawo udania się tak na uniwersytet, jak i na politechnikę.

Gdyby obydwa te wypadki zachodziły, z całym spokojem przypatrywałbym się rozwojowi rzeczy. Jeżeliby i wtedy stosunek liczebny uczęszczających do gimnazyów wobec liczby uczęszczających do szkół realnych taki pozostawał, jak dziś, uważałbym to za dowód stanowczy na korzyść gimnazyum klasycznego. Gdyby jednak, co równie jest możliwe, frekwencya w takich szkołach realnych górowała znacznie nad frekwencyą gimnazyalną, lub też gdyby frekwencya gimnazyalna zmalała nadmiernie, wówczas taka właśnie szkoła realna stałaby się naturalnym biegiem rzeczy wspólną szkołą średnią dla życia. Pozostała ewentualnie niewielka ilość dzisiejszych gimnazyów miałaby wtedy inne, również bardzo doniosłe zadanie. W zakładach bowiem tych, w którychby natenczas zmienić można plan nauki jeszcze na korzyść języków klasycznych, kształciliby się ci, którzy z wewnętrznego poczucia, z urodzenia niejako, czują powołanie do filologii, lub też młodzież warstw społecznych, które niezachwianieby sądziły, że najszlachetniejsze piętno lepszego niż zwykle człowieczeństwa, a więc i prawo aspirowania do lepszych nad zwykłe pozycyj w społeczeństwie, nadaje naprawdę tylko filologia grecka. Byłyby zatem gimnazya takie miejscem przygotowania przyszłych nauczycieli filologii, dalej tych szczęśliwców, którym stosunki materyalne pozwalają uprawiać naukę i kształcenie się jako cel, a nie jako środek życia, a nakoniec i tych, którzy się przedewszystkiem poczuwają do prawa i obowiązku zajęcia najpierwszych w kraju lub państwie stanowisk.

Gdyby zaś przypadkiem ktoś z uczęszczających do szkoły realnej odkrył w sobie później serce filologiczne, łatwoby mu było brak języka greckiego uzupełnić, zwłaszcza że, jak nadmieniłem dwa lata temu, pięciu moich uczniów po maturze szkoły realnej po upływie roku zdołali zdać maturę gimnazyalną z łaciny i greki.

Gdyby zaś dalej kogoś z byłych wychowanków takiej szkoły realnej później, w życiu, praca, zdolności osobiste i pomyślny zbieg wypadków postawiły w sytuacyi wybitnej, wskazały go jako męża, któryby z korzyścią dla ogółu objąć zdołał przodujące w społeczeństwie stanowisko, to prawdopodobnie wtedy o maturę z języka greckiego pytać go nie będą.

Rozwiązanie przeto takie, t. j. przedewszystkiem otworzenie uniwersytetów abituryentom szkół realnych, a więc ludziom bez greki, byłoby niezawodnie rozwiązaniem kwestyi szkół średnich. Lecz w tem cała trudność sprawy. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia przewidują bowiem, że gimnazyalista miałby, jak dotąd, prawo udania się na politechnikę, choć się uczyć tam ma przedmiotów takich, których, jak geometryi wykreślnej, rysunków wolnoręcznych i geometrycznych i chemii w gimnazyum się nie uczył, a których jako technik potrzebować będzie koniecznie, podczas gdy na odwrót realista, tak samo jak dziś, nie miałby wstępu na uniwersytet dlatego, że nie uczył się języka greckiego, którego ani w uniwersytecie, ani w życiu potrzebować nie będzie. Wiem bowiem od profesorów uniwersytetu, że wydziały uniwersyteckie greckiego języka, prócz oczywiście filologii klasycznej, a w danym razie teologii, nie potrzebują. Dopókiby przeto w razie organizacyi szkół takiej, o jakiej właśnie mówiłem, nie zapewniono abituryentom obu kategoryj wstępu na uniwersytet, dopótyby rozdział tak szkół, jak i wychodzących z nich wychowanków w społeczeństwie i płynące z tego wadliwości pozostały. Zaradzi zaś temu szkoła średnia jednolita.

Osiągnięcie tego celu możliwe jedynie przez usunięcie z gimnazyum języka greckiego.

Dwa lata temu przytoczyłem organizacyę szkół, przeprowadzoną ku końcowi zeszłego wieku przez komisyę edukacyjną. Starano się pouczyć mnie, że całkiem nie umiem czytać tego, co wtedy głoszono i zapisano. Zdaje mi się atoli, że tylko nie dość daleko wstecz się cofnąłem, i że, dając obraz czasów jeszcze dawniejszych, lepiej może byłbym trafił do przekonania Wysokiej Izby.

Otóż spróbuję w krótkich zarysach uczynić to teraz, że greka w gimnazyum nie jest ani prawem przyrody, przeciwko któremu walka na nicby się nie zdała, ani też, o ile wiem, przykazaniem bożem, przeciwko któremu iść nie wolno.

Przytaczając tedy niektóre ciekawe daty o fazach, jakie nauka w szkołach w ogóle, nauka zaś języka greckiego w szczególności przechodziła głównie w Niemczech, gdzie jej ostatecznie uczą najwięcej i skąd atrakcya zwykła brać swoje wzory, jak niemniej podając poglądy na tę sprawę ludzi poważnych lub nawet znakomitych, pomiędzy nimi nie mało filologów samych, pragnę okazać tylko, że daleko do jednomyślności, jakoby dzisiejszy ustrój szkół średnich zasadniczo zadowalał, i jakoby nad jego ukształtowaniem zastanawiać się miało być zbyteczne.

Że we wiekach średnich i poza wieki średnie język łaciński był językiem wszechświatowym dyplomacyi, kościoła i świata uczonego, rzeczą jest znaną. Na nim też się głównie opierała nauka szkolna. Języka greckiego zaś uczyć

---

**WŁADYSŁAW REYMONT.**

## ZIEMIA OBIECANA.

28 (Ciąg dalszy).

— I aczkolwiek program tych szkół jest obszerny ale tylko ogólny.... Potem uczęszczałem na kilka fakultetów, ale że jakoś nie mogłem dobrać sobie specyalności, którąby mnie mogła porwać, więc tak jakoś mi zeszło... — tłómaczył, uśmiechając się dobrodusznie i znowu przeszedł do opowiadań o gospodarstwie, o konieczności, dla której majątek sprzedał, o poszukiwaniu odpowiedniego zajęcia, o hodowli królików i t. d.

— Bardzo żałuję, że nie mogę nic zrobić panu, ani mojemu kochanemu sąsiadowi hrabiemu Henrykowi, bo nie mamy żadnych odpowiednich dla pańskich zdolności i urodzenia, miejsc w naszej firmie. Wakuje wprawdzie posada buchaltera, jest miejsce technika, ale to wszystko nie dla pana: pensye małe i specyalności, które trzeba znać gruntownie. A możeby się pan zgłosił za rok, bo będziemy na przyszłą wiosnę powiększali fabrykę, to możeby się jakieś miejsce znalazło....

— Doprawdy, żal mi... że... że.... A możeby to miejsce buchaltera.... Widzi szanowny prezes, ja bardzo potrzebuję.. obznajmienia się z buchalteryą....

Rozczerwienił się i umilkł.

— Nie, nie dla pana takie miejsce. Sześćset rubli rocznie i dwanaście godzin dziennie zajęcia. Nie, nigdybym nie pozwolił na takie zapracowywanie się kuzyna mojego kochanego sąsiada, hrabiego Henryka! — mówił prędko Szaja, i aby się pozbyć prędzej szlachcica, który przyciskał kurczowo kapelusz do piersi, bełkotał bez związku i ugotowanemi, przerażonemi oczami wodził po twarzach obecnych, wstał i odprowadził go bardzo uprzejmie do drzwi.

— A możeby pan spróbował szczęścia u p. Borowieckiego; on buduje fabrykę i musi potrzebować ludzi... — radził mu życzliwe na pożegnanie, kłaniał się za nim ironicznie i wybuchnął drwiącym śmiechem, siadając na dawnem miejscu.

— Czemu on nie pójdzie do swoich wychowawców?... Mogliby mu dać jakie miejsce — drwił Stanisław.

— Pan wiesz, panie Horn, dlaczego my nie dajemy miejsc takim panom Starżom Starzewskim, a dajemy je panu, bo my jesteśmy demokraci. Taki hrabski kuzyn, to jest wielki arystokratyczny kapcan, to jest ładny kawałek człowieka do obwożenia w powozie, do parady. A w fabryce trzeba robić i jest różnie, a jakby takiemu panu co się stało, niechby on sobie złamał paznogieć z własnej winy, ale przy naszej robocie, to zaraz za nim gotowe reklamować wszystkie dwory europejskie. Po co nam taka dyplomatyczna afera! My lubimy ludzi skromnych, ludzi, którzy nie mają hrabiów kuzynów...

Weszły znowu damy, naprzeciw którym postąpił kilka kroków Stanisław, a Szaja podniósł się z krzesła.

Była to Endelmanowa z Trawińską, przychodziły z prośbą o wsparcie na kolonie letnie dla dzieci robotników. Endelmanowa była szczytna w obrazowaniu nędzy tych tysięcy dzieci, gnijących w suterenach, bez słońca i bez powietrza. Wachlowała mocno upudrowaną twarz, poprawiała złote bransoletki i włosy misternie nastroszone, a jej usta sine, podobne do stopni wydeptanych, nie zamykały się ani na chwilę nawet. Trawińska, nadzwyczajnie dzisiaj piękna, wysmukła, jasna, w milczeniu przypatrywała się czerwonym, jastrzębim oczom Szai i jego pałkowatym palcom, przebierającym z niecierpliwością po biurku, ale nieznacznie przymkniętemi oczami rzucała porozumiewające spojrzenia na Horna, który ją na wstępie powitał bardzo serdecznie a poważnie.

— Rojza, a twój Berek dużo daje na biednych? — przerwał Szaja, nie mogąc się doczekać końca.

Imiona wymówił z nader złośliwym naciskiem.

— Daje dużo, daje ciągle, tylko on się nie lubi chwalić! — wykrzyknęła głośno rozczerwieniona i zirytowana jego brutalnością.

— Ja znowu lubię, żeby ludzie wiedzieli o tem, co ja daję. Dobrze, ja dam na te kolonie sto rubli. Za sto rubli to dużo świeżego powietrza mogą mieć te dzieci! Panie Horn, może pan przyniesie z kasy, ma pan notę.

— A gdyby pan zechciał dać jakie niepotrzebne resztki bawełniane na bieliznę dla dzieci, byłybyśmy bardzo wdzięczne — zaczęła mówić Trawińska swoim niskim, niesłychanie melodyjnym głosem.

— Po co im na wieś bielizna? Ja widziałem w moich dobrach chłopskie dzieci, to one chodziły prawie bez ubrania i było im bardzo zdrowo.

— Pan Knoll dał nam pięć sztuk kolorowego towaru.

— Knoll może dać pięćdziesiąt, jak mu się tak spodoba! ja nie mogę dać więcej nad... sześć... no, nad pięć sztuk białego! Stanisław, napisz notę do magazyniera, żeby wydał cztery sztuki .. — zawołał prędko i ze złością.

— Dziękujemy panu serdecznie w imię tych biednych dzieci.

— Nie ma co gadać! Daję sto rubli i cztery sztuki białego towaru, ale proszę pań, niech to wyraźnie stoi w pismach, że Szaja Mendelsohn dał na kolonie letnie sto rubli i cztery sztuki towaru. Ja się nie chwalę, ale niech ludzie wiedzą, że ja mam dobre serce...

Endelmanowa znowu zaczęła deklamować patetyczne podziękowanie, a Nina zwróciła się do Horna, który zjawił się z pieniędzmi.

— Posłałam dzisiaj do pana zaproszenie, ale raz jeszcze proszę na jutrzejsze popołudnie do nas. Nie zapomni pan?

— Nie, i stawię się z całą przyjemnością.

Damy wyszły, a po chwili Stanisław powiedział do Horna:

— Pan ma śliczne znajomości! Ta pani Trawińska, to całe pudełko cukierków.

— A ta Rojza, to wygląda jak krowa upudrowana; żeby on miał tyle rozumu, co ona gadania, toby mieli dwa razy tyle w majątku — zadecydował Szaja, zwracając się do jakiegoś grubego kupca w marszczonej do koła stanu kapocie i o przebiegłych, skośnych oczkach tatara.

Szaja tak był uprzedzająco grzecznym dla niego, że odstąpił mu swój fotel, a Stanisław podsunął mu cygaro i sam podawał ogień. Po kupcu przesunęła się cała galerya figur; kupcy, agenci, robotnicy, proszący o robotę, oficyaliści, technicy, fabrykanci i t. d.

Horn ledwie doczekał się końca i zaraz po wyjściu ostatniego interesanta, otrzymawszy pozwolenie od Szai na wejście w obręb fabryki, poszedł zobaczyć się z Malinowskim, aby dowiedzieć się o Zośce.

Malinowskiego znalazł w olbrzymiej przędzalni, przy maszynie naprawianej pośpiesznie, która stała nieczynna, podczas gdy cała sala trzęsła się od pracy. Delikatny kurz przysłaniał kontury maszyn i zapełniał sale szarawym obłokiem, w którym widmowo majaczyli ludzie i rzeczy. Słońce zalewało salę przez szklane dachy takim ukropem, że pot strugami spływał z twarzy robotników, gorąco było duszące i przesycone zapachem rozgrzanych smarów i oliwy.

— Od dzisiaj jestem w waszej fabryce — powiedział Horn.

— Tak, a to dobrze! — odpowiedział cicho Adam, pochylając się nad jakąś częścią maszyny, którą przykręcał śrubami ślusarz, i już się nie odezwał, bo maszynę szybko zaczęli zestawiać, naoliwiać i próbować, a po chwili złączona z główną transmisyą, zaczęła pracować razem z innemi.

Malinowski jakiś czas przypatrywał się jej ruchom, wstrzymywał na chwilę, oglądał przędzę, jaka się na niej wyciągała i dopiero po takiem sprawdzeniu odszedł długą ulicą pomiędzy maszynami, pociągając za sobą Horna.

— Cóż siostra? widzieliście ją w południe? — zapytał po chwili Horn, do ucha, bo syk przędzalni, drgania, świsty transmisyj i ciężki łomot kół zalewał sale strasznym wrzaskiem, w którym nie słychać było oddzielnych głosów.

— Nie, nie... nie... — szepnął boleśnie.

Weszli do małego pokoiku oszklonego, w rogu przędzalni, z którego widać było całą salę poprzecinaną u góry zwojami transmisyj, a u dołu ruchomemi konturami maszyn, przysłoniętych kurzem bawełnianym.

— Co wam jest? — zapytał prędko, zobaczywszy, że Adam zaciął usta i ponuro patrzy na salę.

— Nic... nic... cóż mi ma być?

Pochylił głowę, oparł twarz na szybie i bezmyślnie patrzył na jakieś koło, rozszalałe w ruchu i migocące w słońcu niby tarczą rozpylonego srebra. (C. d. n.)

zaczęto w Niemczech, i to w uniwersytetach, dopiero w pierwszej połowie XVI wieku. Rozszerzał on się, jako przedmiot nauk w uniwersytetach dość szybko, i stawał się stopniowe cechą ludzi, którzy sobie wyłącznie przyznawali miano prawdziwie wykształconych, którzy pogardzali narodową poezyą i sztuką. Przymiotnik „gotycki“ znaczył u nich tyle co „barbarzyński“, a tłómaczenie swojskich niemieckich nazwisk na greckie było zewnętrznym objawem chęci pozbycia się i tej nawet barbarzyńskości.

Wobec ludu, w ogóle wobec warstw po grecku nie umiejących, cechowała uczonych tych pycha i przekonanie o własnej, nieskończonej wyższości.

Rozwój nauki języka greckiego w Niemczech najbardziej popchnął Melanchthon, towarzysz Marcina Lutra. Najwybitniejszym celem nauki języków klasycznych w uniwersytetach była elokwencya, środkiem najistotniejszym jej osiągnięcia naśladowanie starożytnych autorów. Wprawiano się do tego przyswajaniem sobie wyrazów i całych zwrotów klasycznych pisarzy. Forma przedstawiania górowała nad zrozumieniem i rzeczą.

„Przedstawienie rzeczy ze znajomością treści, lecz we formie bez smaku, trąci barbarzyństwem i brzydotą“, taką była zasada humanistów XVI stulecia, a Melanchthon wyraźnie zaznacza, że bez elokwencyi nędznie chyba uprawiać można wszelkie nauki, gdyż „świadomość rzeczy towarzyszy elokwencyi, jak ciału jego cień“.

Nam się dziś zdaje wręcz przeciwne, że naprzód rzecz znać i rozumieć potrzeba, zanim się pokusić można o jej przedstawienie.

(Dok. nast.)

## Z Sejmu krajowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego znajdujemy sprawozdanie komisyi administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego, zmieniającego ustawę budowniczą z 4 kwietnia 1889 r. Wedle zatwierdzonego przez komisyę projektu Wydziału krajowego, podlegać mają nowej ustawie miejscowości: Andrychów, Baranów, Barysz, Bełz, Biecz, Bircza, Błażowa, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borszczów, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chodorów, Chorostków, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów, Ciężkowice, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dobczyce, Dobromil, Dolina, Dubiecko, Dukla, Dynów, Gliniany, Głogów, Grybów, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jagielnica, Janów (pow. Gródek), Jaryczów Nowy, Jaworów, Jazłowiec, Jezierzany, Jordanów, Kalwarya, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kańczuga, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kopeczyńce, Kosów, Kozowa, Krakowiec, Krystynopol, Kulików, Kuty, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Lubaczów, Łańcut, Łopatyn, Łysiec, Maków, Mielec, Mielnica, Mikołajów (pow. Żydaczów), Mikulińce, Monasterzyska, Mościska, Mosty Wielkie, Muszyna, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Niepołomice, Nisko, Niżniów, Niżankowice, Nowy Targ, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Otynia, Peczeniżyn, Pilzno, Pistyń, Piwniczna, Podhajce, Podkamień (pow. Brody), Podwołoczyska, Pomorzany, Potok Złoty, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl (pow. Mielec), Radymno, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rozdół, Rozwadów, Rożniatów, Rudki, Rudnik (pow. Nisko), Rymanów, Sasów, Sądowa Wisznia, Sieniawa, Skała, Skałat, Skawina, Skole, Sokołów (pow. Kolbuszowa), Sołotwina, Starasól, Staremiasto, Stary Sącz, Strusów, Strzyżów, Sucha, Szczakowa, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Toporów, Trembowla, Tuchów, Turka, Tyczy, Tyśmienica, Uhnów, Ulanów, Ustrzyki Dolne, Wilamowice, Wiśnicz Nowy, Wojnicz, Zabłotów, Załośce, Zator, Zbaraż, Zborów, Żmigród, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

Wedle §. 73 nowej ustawy, ma zwierzchność gminna wydawać konsensa na budowę, czuwać nad utrzymaniem linii regulacyjnej, stosowaniem się do planu budowy, używaniem dobrego materyału i t. p. Od decyzyi zwierzchności gminnej przysługuje prawo rekursu do Wydziału powiatowego.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju, kończy się przyjęciem do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego z poleceniem następujących wniosków:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia praktycznej szkoły mleczarstwa zbadał i zapewniwszy się o poparciu finansowem ze strony rządu przedłożył Sejmowi swe wnioski na najbliższej sesyi. Sejm wstawia w rubrykę XV budżetu wydatków: a) na utrzymanie instruktora, płaca wraz z kosztami podróży 2.250 złr.; b) na utrzymanie drugiego instruktora adjunkta wraz z kosztami podróży 1.200 złr.; c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1.000 złr.; d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 300 złr.

Sprawozdanie komisyi drogowej o emeryturze dróżników, kończy się następującemi wnioskami:

Dróżnikom w służbie przy drogach krajowych należy policzyć lata, przepędzone nieprzerwanie w służbie przy drogach krajowych, licząc od dnia złożenia przysięgi służbowej; dróżnicy po wysłużeniu nienagannie dziesięciu lat, w razie nieudolności do dalszej służby z powodu kalectwa lub choroby mogą otrzymać dar z łaski; po dłuższej niż 35-letniej służbie otrzymają dróżnicy przy drogach krajowych najwyżej po 8 złr. 10 ct. miesięcznie; wdowy po dróżnikach, którzy pozostawali przy drogach krajowych dłużej niż 35 lat, otrzymają jako zaopatrzenie najwyżej po 6 złr. 30 ct. miesięcznie; sieroty po dróżnikach (w razie śmierci obojga rodziców a mianowicie chłopcy do lat 14, dziewczęta do lat 12) otrzymają najwyżej 90 ct. miesięcznie, pod warunkiem, by wysokość datków sierocińskich dla wszystkich razem dzieci nie przewyższała połowy zaopatrzenia, które matka lub macocha pobierała, w nadzwyczajnych zaś wypadkach nie przewyższała $^2/_3$ zaopatrzenia matki; dróżnikom dotychczas w służbie krajowej pozostającym, o ile od nich nie wymagano złożenia przysięgi służbowej przy objęciu obowiązków, policzony będzie czas służby od dnia jej rozpoczęcia, a gdyby ten dzień nie dał się oznaczyć, od daty dekretu nominacyjnego; do zaopatrzenia powyżej oznaczonego będą mieli prawo tylko tacy dróżnicy, którzy zadowalniająco pełnili swoje obowiązki przez cały czas służby.

## Z Sejmu czeskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego galerye i loże były silnie zapełnione. Zaraz na początku posiedzenia odbyły się gwałtowne sceny, podczas interpelacyi Dworzaka do namiestnika, domagającej się zarządzenia środków, aby usunięto właściwe przyczyny wzburzenia, w narodzie czeskim panującego.

Następnie zabrał głos pos. Fournier, którego mowę czytelnicy nasi wczoraj w telegramach znaleźli. Dziś dodajemy jeszcze, że mowca roztrząsał także oświadczenie Coudenhovego, o którem się wyraził, że Niemcy odpowiedzą na nie dopiero podczas rozpraw nad wnioskiem Schlesingera; dla mowcy samego takie oświadczenia żadnego nie mają znaczenia, on radby widzieć czyny.

Mowę burmistrza Pragi, pos. Podlipnego, którą w dalszym ciągu rozpraw podaliśmy wczoraj w telegramach, dziś uzupełniamy ze względu na jej doniosłość polityczną. Mowca zwrócił uwagę, że sesya Sejmu czeskiego trwa tak długo, a dotąd nie roztrząsano kwestyj ekonomicznych. Niemcy pragną tylko jątrzyć, lud, a to za pomocą burszów; atoli naród czeski zachowa spokój i nie będzie popierał interesów podżegaczy *(Hetzer)*. Namiestnik powinien jednak przywrócić porządek. Nie można ukrócić wolności innych choćby dla miłości Wolfa, który innych uwodzi. Mowca w dalszym ciągu zaznacza, że insynuacye, które podstawiano reprezentacyi miasta Pragi, nie zasługują na odpowiedź, tembardziej, że sumienie jego, jako prezydenta miasta, jest czyste, a postępowanie reprezentacyi miasta było poprawne. Mowca omawia napaści na Czechów na niemieckich zgromadzeniach i w niemieckiej prasie i stwierdza, że w Asch wojsko pozwalało na rzucanie sobie przezwisk, a z broni nie czyniło użytku; w Pilźnie postępowało zaś zupełnie inaczej. Gdy mowca mówił o Pferschem, na ławach czeskich grzmiące powstały okrzyki: *Pfuj!* Następnie stwierdził dr Podlipny, że policya nierównomiernie traktuje niemieckich a czeskich studentów; co niemieckim uchodzi, to u czeskich uważa się już za wykroczenie. Sąd doraźny nie osiągnął zamierzonego celu, pogrzebał chwilowo życie w mieście i sprowadził ciszę grobową. Doskonałą swą mowę zakończył Podlipny słowy: „Praga zostanie sprawiedliwą stolicą niepodzielnego królestwa czeskiego!“

# Przegląd polityczny.

**Kraków**, 21 stycznia.

W Sejmie tyrolskim przy dyskusyi nad wnioskiem Grabmayera w sprawie rozporządzeń językowych przemawiał pomiędzy innymi poseł Zallinger, a mowa jego, wielce charakterystyczna dla dzisiejszych stosunków, zawierała ciekawe ustępy, potępiające politykę obstrukcyjną.

„Jestem — były jego słowa — zwolennikiem stosowania regulaminu parlamentarnego w duchu wolności i swobody słowa i uznaję, że obstrukcya tam, gdzie chodzi o obronę praw najważniejszych, jest usprawiedliwiona, jeżeli działa w obrębie pewnych granic i w ramach regulaminu, stanowczo jednak jestem przeciwnym temu, gdy się parlamentaryzm gubi na drodze parlamentarnej. Jako Niemiec ubolewam tem szczególniej nad tem, że Niemcy takie obyczaje wprowadzili do parlamentu wiedeńskiego, wskutek których Rada państwa stała się widownią scen niebywałych w świecie cywilizowanym, mianowicie w ciałach prawodawczych.

„Nie jest to bowiem w duchu regulaminu, jeżeli „naród myślicieli“ wymaga przerwy dziesięciominutowej, aby się namyśleć nad głosowaniem w najzwyklejszych kwestyach.

„A cóż dopiero powiedzieć o tem, jeżeli się nie pozwala mówić ministrowi, który ma prawo zabierania głosu w parlamencie nawet wtedy, gdy się nie żądało od niego wyjaśnienia? Sądzę, że grubiaństwa i obelgi, bicie deszczułkami o pulty, trąbienie obstrukcyonistów, słowem gwałtowne przeszkadzanie pracom parlamentarnym nie zgadza się z obowiązkami poselskiemi.

„Pojmiecie więc, panowie, że musimy się stanowczo oświadczyć przeciw takiemu zdziczeniu obyczajów parlamentarnych, przeciw rewolucyi w parlamencie.

„Dokąd zaś ruch obecny zmierza, możecie, panowie, ocenić z tego, że socyalna demokracya, która narodowości nie zna, we własnym interesie radykalne prądy popiera“.

Kiedy tak w Insbruku uczciwy Niemiec wypowiadał słowa prawdy radykałom teutońskim, odbywała się równocześnie prawie w Sejmie styryjskim inna scena. Marszałek sejmowy hr. Attems kazał odczytać interpelacyę w języku słowieńskim, a następnie w tłómaczeniu niemieckiem. Nie było to nic nadzwyczajnego, bo tej samej uchwały trzymał się poprzedni marszałek hr. Wurmbrand jeszcze w roku przeszłym. Teraz jednak posłowie radykalni Mosdorfer i Wraz zawyli, przy akompaniamencie galeryi, na wzór Wolfa, a Wraz zaczął nawet wybijać takt na pulpicie. Mimo to odczytano interpelacyę i w tekscie słowieńskim i niemieckim. Jest to nowy dowód wyższości cywilizacyjnej Niemców i ich pojmowanie wolności cywilizacyjnej.

*Z Paryża.*

Materyał dowodowy, złożony przez pułkownika Picquarta w jednym z banków belgijskich, zawiera między innemi, według doniesienia monachijskiej *Allg. Ztg*, ośmnaście listów generala Gonse'a, które dowodzą, że w październiku 1896 roku postanowiono już aresztować Esterhazy'ego, jako obwinionego o to, że pisał ów inkryminowany *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Wszyscy oficerowie sztabu generalnego przekonani byli o winie Esterhazy'ego, gdy nagle, skutkiem interwencyi generała Boisdeffre'a, wszystko się zmieniło.

Socyalna frakcya Izby deputowanych wydała manifest do proletaryatu, w którym między innemi powiedziano:

„W sprawie Dreyfusa proletaryat żąda tylko światła. O słuszności i prawowitości wydanego wyroku nie możemy decydować. Sprawa Dreyfusa tak olbrzymie przybrała rozmiary dlatego, że dwie klasy burżoazyi, działające w ogóle zgodnie przeciwko proletaryatowi, wystąpiły wzajemnie przeciwko sobie w tym sporze. Są to oportuniści i klerykali. Klerykali chcą wyzyskać wydany przeciwko żydowi wyrok o zdradę, ażeby wszystkich żydów, a wraz z nimi protestantów i wolnomyślnych zdyskredytować moralnie. Tym sposobem chcą usunąć oportunistyczno-republikańskich kandydatów do wysokich urzędów i oddać Francyę na łup burżoazyi klerykalnej. Proletaryat nie może być obojętnym wobec bezprawia, nawet gdy ono dotyka człowieka, należącego do wrogiej mu klasy społecznej. Proletaryat protestował zawsze przeciwko tajnym procesom; protestuje i teraz. Musi jednakże zachować przytem swą niezależność i nie oddawać się żadnej ze stron walczących: ani partyi Reinacha, ani partyi hrabiego de Mun. Niebezpieczeństwo chwili obecnej polega na tem, że reakcya chce, posiłkując się antysemityzmem, odwrócić gniew ludu z klerykalnego kapitału na kapitał żydowski i zaprowadzić panowanie władzy wojskowej w republice. Lud nie powinien dać się obałamucać antysemityzmem; nie powinien ugiąć się przed oligarchią naczelników wojskowych i nie powinien mięszać wielkiej armii narodowej, obejmującej wszystkich obywateli, ze sztabem generalnym, który rekrutuje się pośród Jezuitów“.

*Zaburzenia we Włoszech.*

Gwałtowne podniesienie się cen chleba jest powodem zwiększającego się z każdym dniem, wśród najuboższych mieszkańców Włoch środkowych rozgoryczenia, które z właściwą sobie zręcznością wyzyskują socyaliści i anarchiści do własnych celów.

W Ankonie, skąd telegraficznie donoszono onegdaj o groźnych zaburzeniach, umysły jeszcze się nie uspokoiły. W okolicy dworca kolejowego w tem mieście, w dzielnicy, gdzie przeważnie mieszkają socyaliści i anarchiści, próbowano nawet wznosić barykady, które jednak wojsko i policya usunęły. Poza miastem, w kierunku ku Torreta, zebrał się tłum, złożony z kilkuset manifestantów i przybrał tak groźną postawę, że trzeba było wysłać dla rozproszenia go, obok policyi, silny oddział kawaleryi. W Torreta aresztowano 27 osób; część manifestantów cofnęła się w głąb kraju, ścigana przez kawaleryę.

Onegdaj przyszło także do poważnych zajść w Sinigalii, skąd wojsko odeszło dla przywrócenia porządku w Ankonie. Tłum, korzystając z tego, rzucił się na dworzec kolejowy i zrabował tamże kilka wagonów ze zbożem. Następnie zaś napadł na składy zbożowe księcia Ruspoli, podobnie jak na kilkanaście innych magazynów i sklepów. Na czele rabujących, którzy śpiewali pieśni socyalistyczne, znajdowały się wszędzie kobiety. Dopiero po dokonanych rabunkach zjawiła się na miejscu kawalerya i przywróciła porządek.

O takich samych zaburzeniach donoszą z Mocerot, gdzie tłumy także rzuciły się na składy zbożowe w celach rabunku. Żandarmeryę przyjęto gradem kamieni. W mieszkaniu burmistrza i w ratuszu miejskim wybito wszystkie szyby; sklepy w całem mieście zamknięto z obawy rabunku. Oprócz wymienionych miejscowości, przyszło do niepokojów, z tej samej przyczyny, na przedmieściu Florencyi zwanem Impruneto i w mieście Jesi. Wreszcie donoszą z Medyolanu, że wśród tamtejszej ludności robotniczej panuje silne wzburzenie, dające powód do obaw bardzo poważnych.

## Restauracya katedry na Wawelu.

Książęco-biskupi konsystorz w Krakowie ogłasza:

Roboty restauracyjne w r. 1897 rozpoczęto od podciągnięcia szkarpy wspierającej wieżę Zygmuntowską od strony zachodniej, oraz wzmocnienia i obłożenia, umyślnie na ten cel formowaną cegłą, silnie popękanych i zwietrzałych ścian w całej wysokości wieży.

Uskuteczniona została restauracya siedmiu okien wieży i tak, w drugiej kondygnacyi dwa okna łukowe otrzymały bądź częściowe, bądź całkiem nowe ościeże i ławy kamienne. W trzeciej kondygnacyi, w oknie prostokątnem zastąpiono prowizoryczną belkę kamienną nadprożem profilowanem na wzór fragmentu w murach wieży znalezionego; dwa pozostałe w tej kondygnacyi okna łukowe odtworzono na wzór pierwszego. Wreszcie okna w najwyższem piętrze rozszerzono i odtworzono wedle odnalezionych fragmentów, oraz opatrzono maswerkami.

Znaczne rysy, szczególnie w ścianie południowej wieży, przybierające wprost groźny charakter, wskazały kierującemu architekcie potrzebę gruntownego zbadania stanu fundamentów wieży. — Podjęte badania przekonały, iż ściana południowa spoczywą wprost na czarnej ziemi i spowodowały konieczność usunięcia tej wadliwości przez podciągnięcie fundamentu dochodzącego 4.30 m. głębokości, a wspartego już bezpośrednio na skale Wawelu.

Po rozebraniu dotąd istniejącej kopułki, wieńczącej wieżę Zygmuntowską i wyrestaurowaniu, oraz uzupełnieniu kordonu kamiennego o profilu gotyckim, nadmurowano ściany i osadzono wykonany z kamienia wapiennego nowy koronujący gzyms lunetowy. W dwu lunetach od strony północnej umieszczono dwa herby: Oginiec, księcia, biskupa i herb kapituły krakowskiej.

Tak wyrestaurowaną i wzmocnioną wieżę uwieńczono dachem, do którego żelaznych wiązań dostarczyła fabryka cieszyńska.

Po ukończeniu montowania konstrukcyj, już późną jesienią oszalowano dach deskami pod pokrycie blachą.

Dokończono restauracyi niegdyś obronnego muru, dotykającego wieży Zygmuntowskiej, okładając go nową cegłą i odtwarzając istniejące dawniej blanki. Pięć okien archiwum opatrzono w nowe rzeźbione obramienia kamienne, wykonane według odnalezionych fragmentów.

Pod całym tym murem podciągnięto fundamenty aż do skały.

W prezbiteryum dokończono wymiany ciosowej okładziny ścian wewnętrznych i osadzania ślepych maswerków ściennych. Oknu w ścianie południowej, z którego poprzednie przeróbki usunęły członowane węgary i pozostawiły tylko nagi, wielki, łukowo zakończony otwór — przywrócono należyte rozmiary i bogato profilowane ościeże.

We wszystkich (dziesięciu) oknach prezbiteryum przywrócono niegdyś istniejące maswerki, zachowane ściany parapetowe kompletnie zrestaurowano, wyprute i usunięte zastąpiono nowemi; z tych sześć dla lepszego oświetlenia wnętrza, ma pomiędzy laskami wolne przeźrocza. Z fresków, malowanych w XVII wieku na polach, powstałych po skuciu ślepych maswerków, niestety, tylko trzy zdołano utrzymać i zrestaurować. Zrestaurowano również malowidło z epoki wcześniejszej, odnalezione w dolnej części ślepego maswerku ściany wschodniej.

Równocześnie przeprowadzono odnowę naw bocznych, okalających prezbiteryum w robocie murarskiej i rzeźbiarskiej po wysokość kordonu.

Usunięto wstawione dopiero przed 40 laty romanizowane maswerki z okien zewnętrznych, dając na ich miejsca skromne, renesansowe węgarki ciosowe, odpowiadające stylowi naw bocznych. Okna te oszklono szkłem białem; skrzyżowania żelaznych podziałów ozdobiono kutemi rozetami.

Zewnętrzną restauracyę ścian naw bocznych rozpoczęto, zastępując mocno zniszczone tynki i obramienia okien nową, trwałą wyprawą.

Przy kaplicy królowej Zofii ściana zachodnia po wysokość kordonu, a ściany północna i południowa kompletnie zrestaurowanemi zostały. Wewnątrz rozebrano nieodpowiednie nowoczesne sklepienia i usunięto maswerk z okna, oraz stiukowe ozdoby ścian, obramień okna i łuku wchodowego.

W oknach ściany południowej i zachodniej przeprowadzono badania, które wskazały drogę do przywrócenia obramień tychże okien z najwcześniejszej epoki istnienia kaplicy XV w.

W dalszym ciągu przystąpiono do restauracyi zewnętrznych ścian kaplicy Świętokrzyskiej i zdołano jeszcze przed zimą wymienić cokół kamienny od strony południowej, oraz przygotować znaczny zapas okładziny ściennej, oraz maswerków ściennych do dalszych robót.

W celach restauracyjnych wzniesiono rusztowania przy kaplicach Tomickiego, Batorego i Gamrata i przeprowadzono tamże znaczną część badań przedwstępnych, jak również rozpoczęto badania w kaplicy Maciejowskiego.

Równocześnie przeprowadzono prawie zupełną restauracyę pomnika Jana Olbrachta i przystąpiono do odnowy pomników Tomickiego i Gamrata.

Roboty rzeźbiarskie przy odnowieniu wielkiego barokowego ołtarza z czasów biskupa Gębickiego zostały już o tyle posunięte, że obecnie pozostaje do wykonania tylko odzłocenie i ustawienie na miejscu.

W ciągu zimy pracuje 12 kamieniarzy nad obrabianiem ciosów do ścian i okien, które z wiosną osadzone zostaną.

Za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1897 r. wpłynęło, dzięki szczodrobliwości wiernych, złr. 96.315 ct. $90^1/_2$, a gdy w tym samym czasie wydano:

1) Na materyały surowe, jak kamień ciosowy, cegła, drzewo, cement, gips i t. d. 9570 złr. 14 ct.

2) Roboty kamieniarskie dniowe i akordowe 19.466 złr. 50 ct.

3) Roboty rzeźbiarskie 1343 złr. 50 ct.

4) Roboty murarskie 17.788 złr. 41 ct.

5) Roboty ciesielskie 1711 złr. 89 ct.

6) Roboty stolarskie i snycerskie 2226 złr. 34 ct.

7) Roboty blacharskie 220 złr. 5 ct.

8) Roboty ślusarskie i żelazne fabryczne 12.595 złr. 26 ct.

9) Roboty szklarskie 1138 złr. 28 ct.

10) Roboty artystyczno malarskie 1040 złr.

11) Biuro techniczne, honoraryum kierującego architekta, pensya konduktorów budowy 7153 złr. 26 ct.

12) Opłata frachtów, wywóz rumowiska, dowóz wody, roboty kotlarskie, bednarskie i powroźnicze, utrzymanie kancelaryi budowy. materyały piśmienne i różne drobne 5813 złr. 32 ct.

13) Gratyfikacya 5% murarzom, kamieniarzom i cieślom 996 złr.

Razem 81.062 złr. 95 ct.

Pozostało więc z roku 1897 złr. 15.252 ct. $95^1/_2$, a gdy pozostałość z roku 1896 wynosi złr. 99.089 ct. 49, więc pozostało na rok 1898 złr. 114.342 ct. $44^1/_2$.

Kwota ta, acz znaczna w sobie, nie jest jednak wystarczającą na pokrycie wydatków, które w miarę postępu robót coraz bardziej się zwiększają, to też przesyłając niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy złożyli szczodre datki, z zapewnieniem, że przy codziennej Najświętszej ofierze za nich się modlimy, dołączamy gorącą prośbę o dalsze ofiary, by świątynia, mieszcząca w sobie relikwie św. Stanisława i grobowce królów polskich, jak najrychlej do stanu dawnej swej świetności przywróconą została.

# KRONIKA.

**Kraków**, 21 stycznia.

**Nabożeństwo pamiątkowe** jutro w sobotę, jako w 35 rocznicę walki z 1863 r., odbędzie się w kościele księży Pijarów o godz. 10 rano.

**Wiadomości osobiste.** Książę biskup Puzyna wyjeżdża dziś do Lwowa dla wzięcia udziału w obradach Sejmu.

**Wieczorek styczniowy.** Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie urządza w niedzielę 23 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Krupniczej l. 19, dla uczczenia rocznicy powstania polskiego 1863 r., wieczorek uroczysty z urozmaiconym programem. Na zakończenie amatorzy odegrają dramat w jednym akcie przez Asta: „Dziesiąty pawilon“.

**Z „Sokoła“.** Delegacya na nabożeństwo w rocznicę powstania styczniowego, które odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10 rano w kościele księży Pijarów, uprawniona jest do włożenia mundurów sokolich.

*Świderski*, dyrektor.

**Czeska Beseda w Krakowie.** Na rocznem walnem zgromadzeniu dnia 18 b. m. wybrani zostali: ponownie prezesem p. Ferdynand Hofmann, kupiec w Sukiennicach; wiceprezesem p. Franciszek Dostalik, rządca browaru pp. Johnów; do wydziału pp. Funk, Hala, Holec, Jabloński, Puchyr, Vrany; na zastępców pp. Holan, Kohlmann, Vasicky, Vondraczek; rewizorami pp. Povolny i Szourek.

**Do Towarzystwa „Szkoły ludowej“** przystąpili zjednani przez p. Lesława Rzewuskiego pp. Klementyna Kozłowska, Józef Bizub, Tomasz Targowski, Andrzej Piechowski, Jan Schneider, Wacław Rzewuski i Antoni Frass.

**Adres kobiet czeskich.** Po uznaniach ze strony klubów prawicy wiedeńskiej Izby deputowanych, po licznych telegramach ze wszystkich krajów słowiańskich, otrzymał obecnie prezydent Izby deputowanych, Dawid Abrahamowicz, nowy dowód uznania od niewiast czeskich w formie pięknego adresu, wyrażającego dzięki za dowody sympatyi dla narodu czeskiego, złożene z męską wytwałością w ciężkich chwilach przewodnictwa w Radzie państwa.

† **Ludwik Monasterski.** W Bejrucie, w Syryi, w 73 roku życia zmarł Ludwik Monasterski (Lutfi Bej), emerytowany pułkownik 23 pułku jazdy w piątym korpusie armii tureckiej, a w ostatnich czasach sułtański komisarz kolei żelaznej z Damaszku do Bejrutu. Zmarły, ozdobiony orderami Medżydyi i Osmanii i licznemi tureckiemi medalami zasługi, kawaler Legii honorowej, należał do tych rzadkich ludzi, którzy sumiennem a rozumnem spełnianiem bardzo trudnych nieraz obowiązków zdołali sobie zdobyć szacunek i poważanie tak władz jak i całego otaczającego ich społeczeństwa. Ś. p. pułkownik Monasterski prowadził dom polski, którego gościnne progi zawsze otwarte były dla rodaków, i chwytał skwapliwie każdą sposobność oddania im usługi, wyświadczanej zawsze z największą delikatnością. Cześć mu!

**Zmarli.** W Poznaniu zmarł Marceli Motty, profesor gimnazyalny, a następnie kierownik żeńskiego zakładu, tłómacz Horacyusza, Owidyusza i komedyj Arystofanesa. Zmarły kształcił się na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu. Urzędowanie jako nauczyciel gimnazyalny objął w Międzyrzeczu, ale skutkiem wypadków w r. 1846 został zasuspendowany. W trzy lata później przywrócony został na urząd nauczycielski. Prace i zasługi zmarłego, który był wiernym i nieodstępnym towarzyszem mężów takich, jak Hipolit Cegielski, Bentkowski, Libelt, Małecki i inni, pozostaną na zawsze wyryte we wdzięcznej pamięci ziomków.

W Pempowie, koło Ostrowa w Poznańskiem, zmarł tamtejszy proboszcz, ks. Cypryan Jarochowski. Był on bratem zasłużonego historyka ś. p. Kazimierza, więziony był w r. 1863, a w ciągu całego życia brał żywy udział w pracach obywatelskich.

**Powiatowa kasa dla chorych w Krakowie.** Zamknięcie rachunków i wykaz majątku za r. 1897. Przychód: wkładki członków złr. 5288·94 — wkładki pracodawców złr. 2704·03 — wstępne złr. 4·14 — grzywny złr. 173·15 — odsetki od gotówki, lokowanej w kasie oszczędności w sumie złr. 391·11 — reszta innych wpływów w kwocie złr. 441·33 — fundusz rezerwowy z roku 1896 złr. 10.088·58. Razem złr. 19.091·28. — Rozchód: wypłacone zasiłki w chorobie w kwocie złr. 2132·60 — honorarya lekarzy, akuszerek i felczera złr. 1378·55 — kontrola chorych w kwocie złr. 38·06 — lekarstwa, opatrunki, wody mineralne i inne środki lecznicze złr. 1094·06 — koszta szpitalne złr. 505·57 — podwody dla lekarzy i chorych złr. 375·97 — koszta pogrzebów kwotę złr. 60 — koszta administracyi złr. 1969·36 — odpisano 10% zużycia inwentarza złr. 28·90 — odpisano nie ściągnięte wkładki z r. 1896 w kwocie złr. 107·49 — 10% funduszowi związkowemu we Lwowie złr. 131·21 — fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1897 złr. 11.269·51. Razem złr. 19.091·28.

Wykaz majątku: a) stan czynny: gotówka z dniem 31 grudnia 1897 złr. 491·69 — kapitał ulokowany w kasie oszczędności z procentami po dzień 31 grudnia 1897 złr. 9433·23 — wartość inwentarza po odpisaniu zużycia złr. 260·09 — zaległe wkładki za rok 1897 złr. 1751·38 — razem złr. 11.936·39 — b) stan bierny: nieuiszczone pretensye po dzień 31 grudnia 1897: a) zasiłki członkom kasy złr. 10·50, b) lekarzom i felczerowi złr. 114·55, c) za lekarstwa i wina lecznice złr. 94·37, d) szpitalom złr. 295·85, e) za dorożki lekarzom do chorych złr. 20·40, f) funduszowi związkowemu we Lwowie za rok 1897 złr. 131·21, g) fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1897 złr. 11.269·51 — razem złr. 11.936·39.

**Smierć z zaczadzenia.** W Przemyślu zmarł d. 18 b. m. rotmistrz dywizyi trenu, Einäugel. Przyczyną śmierci był czad węglowy; służący bowiem, napaliwszy węglem w piecu, zasunął w nieobecności swego pana kominek. Czad był tak silny, iż pies rotmistrza, leżący na ziemi, zdechł. Rotmistrza po długich wysileniach i nacieraniu docucono się wprawdzie, ale w parę godzin później zmarł.

**Ulgi kolejowe.** Wskutek interwencyi ministerstwa spraw wewnętrznych, uchwalono na konferencyi dyrektorów kolei żelaznych, aby ubogim osobom, które z powodu pokąsania przez zwierzęta o wściekliznę podejrzane, potrzebują się udać do zakładu szczepienia przeciw wściekliźnie w szpitalu Rudolfa w Wiedniu, udzielono takich ułatwień do jazdy koleją żelazną, jakie zaprowadzone są na dotyczących liniach kolejowych dla ubogich chorych wogóle. W celu osięgnięcia tych ułatwień, interesowane osoby winny wykazać się legalnie wydanem świadectwem ubóstwa i potwierdzeniem przez zwierzchność gminną konieczności przedsięwzięcia jazdy koleją do wspomnianego zakładu. To ułatwienie jazdy koleją żelazną odnosi się także do osoby towarzyszącej pokąsanym w podróży. Ministerstwo spraw wewnętrznych odniosło się równocześnie do ministerstwa kolei żelaznych, by takie same ułatwienia przyznano ubogim osobom, udającym się celem leczenia do zakładu w Krakowie.

**Niebezpieczny rzezimieszek**, Włodarski, skazany, jak wiadomo na karę śmierci, uciekł z wię-

zienia, jak nam z Wadowic donoszą, w nocy z środy na czwartek o godzinie 5 rano. Z drugiego piętra, gdzie się znajdowała cela, wyszedł niewiadomo jakim sposobem, dostał się do suteren i wyłamawszy kratę, wyszedł na podwórze zewnętrzne sądu, skąd dalej puścił się w podróż. Nie doszedł jednak daleko, bo już koło godziny 8 schwycono go w piwnicy w pewnym domu w Wadowicach. Podobno w drodze zachorował. Schwycony opowiadał, że gdyby sobie był podjadł dobrze, nie byłby tak prędko schwytany, bo byłby ubiegł za ten czas do dwóch mil. Z więzienia uszedł jedynie w bieliźnie, boso i bez czapki, z kajdankami na rękach i tak też został schwytany. Strzeżono go dzień i noc; dozorcy więzienia, zmieniając się, mieli zawsze czuwać w jego celi. Dozorcę, który czuwał nad Włodarskim w czasie ucieczki, aresztowano. Śledztwo w toku.

**Pożar w Sosnowcu.** W sobotę w nocy w Sosnowcu zgorzał dom, na którego pierwszem piętrze znajdował się klub, na parterze zaś mieszkanie kupca Meitlisa. Z domu pozostały tylko ściany, Meitlis z rodziną ocalił ledwie życie, ruchomości klubowe padły pastwą płomieni. Czego nie strawiły płomienie, to zrabowali złodzieje. Porywali sprzęty, garderobę, co więcej, zuchwałość swoją posunęli do tego stopnia, że wyłamali kasę ogniotrwałą Meitlisa i zabrali z niej gotówkę. Ogień ugasiły straż kolejowa i straż fabryczna Dietla. Wezwanie pomocy utrudniała przerwa w komunikacyi telefonicznej, gdyż w Sosnowcu złodzieje kradną i sprzedają handlarzom nawet druty od telefonów.

**O katastrofie w kopalni** Towarzystwa rosyjsko-donieckiego w Charkowie otrzymano szczegóły następujące: W chwili wybuchu w kopalni znajdowało się 180 górników i 30 koni. Część robotników ocalono. Wydobyto 50 zabitych, oraz 19 rannych. Z tych ostatnich trzech zmarło. Wszystkie konie zginęły.

### Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 22 stycznia: „Kozioł ofiarny“ (*Hans Hackebein*), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga.

W niedzielę 23 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka B. Bersona (po raz 20). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Kozioł ofiarny“ (*Hans Hackebein*), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 2).

## Dział ekonomiczny.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 20 b. m. dostarczono 4026 cieląt, 1888 żywych świń, 2215 świń bitych, 792 bitych owiec i 1300 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 56 ct.; świnek po 30 ct. do 38 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt od 38 ct. do 48 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Lwów**, 21 stycznia. Wczoraj odbyła się tutaj uczta, urządzona przez posłów sejmowych, na cześć Abrahamowicza. Pierwszy toast na cześć Abrahamowicza wzniósł marszałek hr. Stanisław Badeni.

„Dawid Abrahamowicz — rzekł on — bronił swego zdania zawsze wytrwale, stanowczo i śmiało idąc za swem przekonaniem, a nie licząc się z ubocznymi względami, bronił nietylko siebie i własnego zdania, ale chciał i umiał dzielnie bronić tych ciał parlamentarnych, do których należał. Walczył skutecznie bronią prawdy wówczas, gdy ona była przedmiotem ustawicznych ataków (*Powszechne brawo*), a walcząc zwycięsko, oddawał tem samem istotnie usługi krajowi“.

Abrahamowicz, dziękując za toast, rzekł: „Nie będę mówić o przeszłości, lecz powiem słów kilka o przyszłości, a mówiąc o niej, mniemam, że będę tłómaczem przekonań i uczuć wszystkich tu zebranych, jeżeli podniosę, że szczerze i gorąco pragniemy, ażeby w tem państwie, z którem się zrosły losy kraju naszego, jak najprędzej powróciły stosunki normalne (*brawo*), żeby nastąpiła zgoda pomiędzy narodami, zgoda, która jest warunkiem rozwoju państwa na wewnątrz, jego siły i potęgi na zewnątrz (*brawo*).

**Wiedeń**, 21 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Elewi leśnictwa Owsiak i Lisikiewicz mianowani adjunktami leśnictwa przy dyrekcyi domen i lasów we Lwowie.

Prezydent sądu krajowego w Czerniowcach, Wessely, odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Leopolda.

**Wiedeń**, 21 stycznia. Na załogę statku „Pola“, który w październiku wyruszył w podróż na Wschód, napadli krajowcy na wybrzeżach morza Czerwonego. Z załogi nikt nie został zabity ani ranny.

**Praga**, 21 stycznia. Kilku posłów wielkiej własności udało się dziś do namiestnika z przedstawieniem, że demonstracye niemieckie wywołują silne rozgoryczenie między publicznością i grożą spokojności mieszkańców.

**Praga**, 21 stycznia. Kilkanaście pań czeskich wręczyło dziś burmistrzowi dr. Podlipnemu, w uznaniu wczorajszej jego mowy w Sejmie, wieniec laurowy.

**Budapeszt**, 21 stycznia. Dziś odbyła się tu konferencya austryackich i węgierskich ministrów w sprawie ugody z Węgrami. Ministrowie węgierscy oświadczyli, że rząd węgierski stoi na podstawie rokowań z byłym rządem hr. Badeniego. Nowych rokowań z rządem austryackim nawiązać nie można, albowiem nowa sesya austryackiej Rady państwa nie rozpoczyna się teraz, a kwestya ugody załatwioną być musi przed 1 maja. Rząd węgierski skłania się do pewnych ustępstw, — tak, że wysokość kwoty wynosićby mogła 34 do 35 procent.

**Berlin**, 21 stycznia. W tutejszych, dobrze poinformowanych sferach zapewniają, że antagonizm między Rosyą a Anglią na punkcie pożyczki chińskiej, zaostrzył się w ostatnich czasach z powodu natarczywego dopominania się Anglii w Pekinie o zawarcie układu w tej sprawie.

**Kolonia**, 21 stycznia. *KoZel. tg* donosi z Petersburga, że sprawa emigrantów bułgarskich została ostatecznie załatwioną. Na 42 oficerów bułgarskich, przyjętych w szeregi armii rosyjskiej, 36 wraca do armii bułgarskiej.

Wojskowy *attaché* w Konstantynopolu, pułkownik Peszkow, udaje się do Sofii i tam podpisze protokół przyjęcia emigrantów do armii bułgarskiej.

**Petersburg**, 21 stycznia. *Nowoje Wremia* donosi: Ministerstwo oświaty złoży niebawem Radzie państwa projekt utworzenia jednej wspólnej komisyi do egzaminowania kandydatów do pięciu inżynierskich instytutów petersburskich.

Minister oświaty niebawem rozstrzygnie kwestyę, czy wychowańcom szkół realnych przyznać prawo wstępu do uniwersytetów po złożeniu egzaminu dodatkowego z języków starożytnych.

**Petersburg**, 21 stycznia. Generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński, od dwóch dni znajduje się już w Petersburgu.

Wczoraj przedstawiali się carowi zaliczeni do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego hr. Zamoyski i Sobański.

**Petersburg**, 21 stycznia. Pomocnik naczelnika sztabu głównego, generał-leitnant Bilderling, mianowany został członkiem wojskowego komitetu uczonych głównego sztabu z uwolnieniem od pełnionych obowiązków.

**Konstantynopol**, 21 stycznia. Obiega tu pogłoska, że w. mistrz artyleryi, Zekki-pasza, będzie mianowany w. wezyrem, szeik, Abdulchuda, szeikiem ul-islam, szef gabinetu wojskowego sułtana, Szakir-pasza, ministrem wojny, generał-gubernator zaś Hedjadu, Achmed Ratib-pasza, ministrem marynarki. Z innego źródła zapewniają, że w. wezyrem zostanie marszałek Zekki-pasza, bawiący obecnie na Krecie.

### O fundusz kolonizacyjny.

**Berlin**, 21 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego po przemówieniu kanclerza (Zob. artykuł wstępny; *przyp. red.*) zabrał głos ks. dr. Jażdżewski, oświadczając, że Polacy obstają przy zapatrywaniach, wyrażonych w r. 1886, podczas obrad nad ustawą kolonizacyjną. Ustawy wyjątkowe dokonały tego, że spokój społeczny, zaufanie i wspólne pożycie obu w kraju mieszkających narodowości są zburzone. Wychodźtwo przybiera ogromne rozmiary, niezadowolenie i rozgoryczenie wzrosły, powaga rządu mocno zachwiana. Na usiłowania polskie, zdążające do usunięcia ustaw, będących powodem niepokojów, odpowiada rząd tem przedłożeniem. To dowodzi, iż Polacy nie żyją pod opieką rządu ojcowskiego, lecz rządu, który bezwzględną germanizacyą, utrzymaniem systemu, sprzeciwiającego się zasadom konstytucyjnym i zaostrzaniem przeciwieństw, spuszcza z oka zasady, jakiemi rozumny i dobrze myślący rząd kierować się winien i jest zobowiązany. My protestujemy, zakończył mowca, przeciw ustawie z r. 1886 i przeciw nowemu przedłożeniu i brać będziemy udział w obradach tylko pod warunkiem, że skłonią nas do tego nadzwyczajne powody.

Pos. Heydebrand (konserwatysta) przemawia za przedłożeniem.

Pos. Im Walle (centrum) oświadcza, że i to przedłożenie do celu nie doprowadzi. Ubolewać należy, że kanclerz państwa znajduje się w tem towarzystwie. (*Niepokój w Izbie*). Ustawa ta jest naruszeniem ustaw zasadniczych. (*Oklaski*).

Minister rolnictwa Hammerstein twierdzi, że protest Jażdżewskiego jest właśnie dowodem wrogiego usposobienia Polaków względem Niemców, i odpiera z oburzeniem twierdzenie, że nie może być mowy o rządzie ojcowskim w kraju. Obecny ruch polski ma kierunek demokratyczny, antymonarchiczny, czynione są usiłowania poruszenia Litwinów, Mazurów i Kaszubów i wciągnięcia ich do agitacyi. O naruszeniu równości i tendencyi antikatolickiej nie może być mowy. Właściwości narodowe będą szanowane, a kultura niemiecka może się przydać Polakom. Zadaniem państwa jest wzmacnianie żywiołu niemieckiego i szerzenia niemieckiej kultury i obyczajów na kresach wschodnich. — Cesarz i król posiada pełną świadomość tego obowiązku.

Pos. Munckel (wolnomyślny) twierdzi, że nie może popierać projektowanego środka, ponieważ ten nie obiecuje żadnego rezultatu. Rząd musi przedewszystkiem stać na stanowisku sprawiedliwości.

Minister finansów Miquel twierdzi, że osadzanie 2200 kolonij jest już sukcesem pierwszych stu milionów. Polacy odosabniają się od Niemców, zakładają odrębne stowarzyszenia przemysłowe, rolnicze, kasy pożyczkowe i t. p., bojkotują niemieckich lekarzy, aptekarzy i t. p. Prasa polska zasługuje na specyalną uwagę. — Nadzieja Polaków, że powróci ich dawna świetność, jest sama w sobie zrozumiała, ale nie ma żadnej szansy, ażeby mogła zostać urzeczywistnioną w praktyce. „Nie chcemy — twierdzi mowca — zagłady polskiego języka, ale we własnym swoim interesie Polacy muszą używać dwóch języków. Niemcy w Poznańskiem powinni okazywać taką samą świadomość narodową, jak i Polacy. Centrum przekona się, że interesa katolickie nie są zupełnie zagrożone w tej sprawie“.

Poseł Nadbyl (centrum) mniema, że projekt rządowy dąży do zagłady polskości i katolicyzmu, Miquel odpowiada uwagą, że rząd natychmiast cofnie wniosek kolonizacyjny, jeśli tylko zostanie wykazane, iż agitacya wielkopolska powstała pierwotnie wskutek tego prawa. (*Wesołość*).

Następnie przedłożenie rządowe odesłano do komisyi budżetowej.

### Sytuacya w Pradze.

**Praga**, 21 stycznia. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Wieczorem zbierały się małe gromadki ludu na placu św. Wacława, ale konni policyanci rozpraszali zgromadzonych.

Po godz 8 wieczorem ukazały się w mieście patrole dragońskie, ale nie miały nigdzie powodu do wkroczenia.

Niepokojące zajście zdarzyło się wieczorem w domu pod Nr. 9 Stadtpark, gdzie mieszka w parterze adwokat dr. Hauschild, a na wyższych piętrach p. v. Schoeller, dyrektor filii wiedeńskiego Stow. bankowego Marcus i rektor niemieckiego uniwersytetu prof. Ulbrich. Po godz. 8 wieczorem przybyła przed dom gromadka młodych ludzi, złożona z 8 osób — o ile się zdaje, byli to ekscedenci, przepędzeni z placu św. Wacława — i wdarłszy się na schody, zaczęła szturmować do mieszkania na drugiem piętrze, w którem zamieszkuje rektor Ulbrich. Pomimo gwałtu, którego używali, drzwi zaopatrzone w łańcuch bezpieczeństwa nie puściły, a rządca domu przybywszy na alarm, przywołał policyę — i napastników odpędzono. Dyrektor Marcus, do którego drzwi dobijali się ekscedenci, nie był obecny w domu, gdyż znajdował się na wizycie. Zawiadomiony o zajściu, pospieszył do domu i zastał swą rodzinę w największem przerażeniu. P. Marcus natychmiast zwrócił się telefonicznie do policyi z prośbą o pomoc, oświadczając, że jako niemiecki poddany, zażąda w razie potrzeby opieki od poselstwa niemieckiego w Wiedniu. Policya obiecała mu zapewnić odpowiednią opiekę.

**Praga**, 21 stycznia. Na Przykopach przechadzało się dziś kilku studentów niemieckich, strojnych w odznaki i czapki burszowskie. Zwrócili na to uwagę studentow policyanci, iż jest to rzeczą niedozwoloną, poczem studenci udali się spokojnie do kasyna niemieckiego, gdzie zmienili czapki burszowskie na zwyczajne kapelusze i zdjęli odznaki różnobarwne.

**Praga**, 21 stycznia. Dyrekcya policyi wydała dziś rozporządzenie, zakazujące noszenia odznak i czapek burszowskich studentom, pod karą 2 złr., ewentualnie 14 dni aresztu.

### Z Sejmów krajowych.

**Lwów**, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano wniosek Stan. Jędrzejowicza w sprawie podwyższenia funduszu pożyczkowego i zasiłków na budowę dróg powiatowych i gminnych, do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie ustawy budowniczej, przyjęto bez zmiany.

Wnioski komisyi administracyjnej o odesłanie napowrót Wydziałowi krajowemu sprawy zmian terytoryalnych, przyjęto bez zmiany.

Wnioski komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie podniesienia mleczarstwa i komisyi komisyi drogowej o emeryturze dla drożników, uchwalono.

Pogorzelcom gminy Derewnia przyznano zapomogi 7.000 złr.

Po załatwieniu kilku spraw bądź osobistej, bądź administracyjnej natury, przerwano dalsze obrady.

Zgłoszono następujące wnioski:

Rej o wezwanie rządu, aby zrewidował przestrzenie rzek, których części uznano spławnemi.

Potoczek w sprawie zmiany ustawy o regulacyi granic lasowych. Data o wezwanie Wydziału krajowego do wydania dla gmin podręcznika prawnego. Jakliński o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby popierał zakładanie szpitali w okolicach pozbawionych szpitali.

Interpelacye wnieśli:

Warzecha wzywa rząd w sprawie ubezpieczenia na starość organistów.

Data zapytuje rząd, co słychać z odszkodowaniem gmin za poruczony zakres działania.

Szwed wzywa rząd o zniżenie ceny soli dla bydła, oraz udzielenie pewnej ilości bezpłatnie.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

**Wiedeń**, 21 stycznia. (*Telefonem.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Austryi Niższej interpelował poseł Schneider z powodu forytowania żydów przy policyi.

**Insbruk**, 21 stycznia. *Tiroler Stimmen* donoszą, że cesarz na posłuchaniu, udzielonem byłemu prezydentowi Izby poselskiej, drowi Kathreinowi, podniósł z zadowoleniem jednomyślną postawę Sejmu tyrolskiego w sprawie rozporządzeń językowych.

**Grac**, 21 stycznia. Wniosek Kotylinsky'ego w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, odesłano na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem do komisyi ustawodawczej.

### Z Sejmu czeskiego.

**Praga**, 21 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego po przemówieniu pos. Pacaka, nastąpił cały szereg faktycznych sprostowań ze strony pp. Kloucka, Funkego, Pradego, Opitza, Pergelta, Peschki, Brzeznowskiego i innych. Następnie p. ks. Ferdynand Lobkowitz zabrawszy głos, odpierał zarzuty na hr. Sylva-Taroucę i zaznaczył, że tenże przemawiał we własnem imieniu, a nie w imieniu klubów posłów większej własności. Mowca ubolewał, że jego klub i naród czeski wystawione są na podobne zaczepki.

Pos. Pergelt wniósł, aby głosowano imiennie, ponieważ w tej sprawie, jego zdaniem, Sejm nie jest kompetentnym. Marszałek Sejmu oświadcza, że w sprawie kompetencyi on jeden tylko może rozstrzygać.

Wniosek o głosowanie imienne przyjęto, poczem uchwalono wniosek hr. Buquoy'a **139** przeciw **62** głosom z poprawką ks. Lobkowitza, aby wszystkie inne, odnoszące się do kwestyi językowej wnioski, przydzielono komisyi, wybranej na wniosek hr. Buquoy. Za tą poprawką głosowało 133, przeciw niej 62 posłów.

Następnie zgłoszono wnioski i interpelacye. Pos. Vaszaty zgłasza wniosek, aby natychmiast usunięto przyczyny ostatnich zajść w Pradze. Wniosek ten nie znalazł dostatecznego poparcia. P. Forszt i tow. zapytują marszałka krajowego, jaki skutek odniosło jego porozumiewanie się z namiestnikiem, co do zachowania się policyi i wojska w Pradze?

Marszałek odpowiada, że Wydział krajowy powziął w tej sprawie wczoraj uchwałę, poczem udał się marszałek do namiestnika, który oświadczył mu, iż wydał rozporządzenie do władz policyjnych, względnie prosił władze wojskowe, aby, o ile możności, postępowały oględnie.

Po odpowiedzi marszałka posiedzenie zamknięto.

**Praga**, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego wnieśli posłowie niemieccy interpelacyę do rządu z powodu rozporządzenia policyi zakazującego noszenia odznak i czapek burszowskich studentom. Interpelacyę podpisali: Schlesinger, Schücker, Wolf, Opitz i inni.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem Schlesingera o cofnięcie rozporządzeń językowych. Wnioskodawca domaga się, aby wniosek jego był odesłany do osobnej komisyi, podczas gdy Czesi i rząd oświadczyli się za tem, aby wniosek ten odesłano do komisyi, wybranej w myśl wniosku hr. Bouquoya. Wskutek tego przyjdzie prawdopodobnie do abstynencyi Niemców w Sejmie czeskim.

Dla umotywowania wniosku, w zastępstwie chorego Schlesingera, zabiera głos poseł dr Eppinger, który wykazuje doniosłość rozporządzeń językowych i kreśli obraz sytuacyi, wytworzony rozporządzeniami językowemi hr. Badeniego. Mowca zaznacza, że jest upoważnionym przez wszystkich niemieckich posłów do złożenia oświadczenia, iż deklaracya namiestnika w sprawie językowej nie odpowiada żądaniom niemieckich posłów, albowiem zapowiedziane przez hr. Coudenhove rozporządzenia będą tylko częściową zmianą rozporządzeń Badeniowskich. Mowca podniósł następnie dobitnie, że Niemcy pragną załatwienia kwestyi językowej nie w drodze rozporządzeń, lecz w drodze ustawodawczej.

**Praga**, 21 stycznia. W dalszym ciągu swego przemówienia zażądał Epinger odesłania wniosku Schlesingera do komisyi z 24 członków złożonej.

Przeciwko wnioskowi Schlesingera zapisani są do głosu: Kaizl, Fryderyk Schwarzenberg, Holdinsky, Baxa, Adamek, Spindler, Harrach, Vassaty, Dworzak i Dyk.

Za wnioskiem zapisani: Reiminger, Leitz, Opitz, Wolf, Trache i Pergelt.

Kaizl określa stanowisko Czechów w kwestyi równouprawnienia w sposób jasny i dokładny, twierdząc, że Czesi nie żądają nic więcej nad to, co pod względem narodowym mają Niemcy.

Narodowiec niemiecki Reiminger polemizując z poprzednimi mowcami, zaznacza, że pojednanie z Czechami nie jest możliwe.

Ks. Fryd. Schwarzenberg oświadcza, że feudalna wielka własność w kwestyi równouprawnienia narodowego stoi na tem samem stanowisku, co Młodoczesi.

Godz. 4 min. 30. Dyskusyę zamknięto i przystąpiono do wyboru generalnych mówców.

Cała dzisiejsza dyskusya odznaczała się wielkim spokojem i przedmiotowością.

### Mowy angielskich ministrów.

**Londyn**, 21 stycznia. Kanclerz skarbu Hicks-Beach w mowie, którą wygłosił w Bristolu, zapewnił, że w bieżącym roku finansowym okaże się znaczna nadwyżka dochodów nad rozchodami. Co do Chin oświadczył mowca, że one pierwsze zgłosiły się do rządu angielskiego z prośbą o pomoc, celem ułatwienia im spłaty kontrybucyi wojennej na rzecz Japonii. Odnośne rokowania toczą się właśnie i postępują naprzód. Lecz, gdyby nawet zupełnem powodzeniem nie zostały uwieńczone, to Anglia musi wszystko uczynić, aby okazać swe przyjazne usposobienie względem Chin, w tak ciężkich dla tego państwa czasach. W. Brytania czuwać będzie nad dotrzymaniem dotychczasowych traktatów i nad tem, aby handel tego kraju zachował wszystkie korzyści, których dotąd używa.

**Londyn**, 21 stycznia. W Liverpoolu przemawiał wczoraj minister kolonij Chamberlain i, omawiając sytuacyę na wschodzie, stwierdził zupełne fiasko „koncertu europejskiego“ w sprawie kreteńskiej. Obecny stan rzeczy na Krecie jest nie do zniesienia i nie może być przeciąganym w nieskończoność. Obowiązkiem jest Anglii działać teraz, z zupełną swobodą, na własną rękę.

### Nowy zamach na policyę.

**Paryż**, 21 stycznia. Po onegdajszym zamachu na policyantów, wczorajszej nocy znów napadnięto sierżanta policyjnego w dzielnicy La Monnaie. Sprawcami tego ostatniego napadu są dwaj młodzi ludzie, w wieku od 18-tu do 20-tu lat, zostający bez zajęcia, Maurycy Bornot i Kamil Tripier. Strzelali oni z rewolwerów do agenta policyjnego, stojącego przed stacyą policyjną, ale go nie trafili. Obu przytrzymano.

Ten zamach zdaje się nie mieć źródła w ruchu anarchistycznym. Napastnicy utrzymują, że nie są wcale anarchistami i nie należą nawet do szeregów partyi rewolucyjnej.

O Etievancie podają następujące jeszcze szczegóły: Po uwolnieniu ze służby wojskowej starał się on o umieszczenie w policyi, a gdy dostał odmowną odpowiedź, wniósł prośbę do żyjącego jeszcze naówczas kardynała Lavigerie, aby go przyjęto do misyi w Afryce.

### Dreyfus i Zola.

**Paryż**, 21 stycznia. *Eclair* donosi, że w sobotę poruszoną ma być w Izbie sprawa Dreyfusa.

Na ewentualną interpelacyę — jak donosi ów dziennik — odpowiedzieć ma prezydent ministrów Méline, że sprawa ta została sądownie rozstrzygniętą i jako o takiej dyskutować nie można.

**Paryż**, 21 stycznia. *Indépend. belge* ogłasza inspirowaną przez ministerstwo Méline'a notę, w której powiedziano, że rewizya procesu Dreyfusa jest rzeczą postanowioną i rząd sam obwieści tę uchwałę, skoro umysły się uspokoją.

**Paryż**, 21 stycznia. Proces Zoli wyznaczony został na dzień 7 lutego, co korzystnie wpływa na usposobienie ogółu. Zola chce na szerszą skalę przeprowadzić dowód prawdy; ma być wezwanych około 250 świadków. Clémenceau, który wystąpi jako świadek, poruszy kwestyę polityczną, jaką sprawa Dreyfusa wytworzyła.

**Paryż**, 21 stycznia. Minister Barthou zakomunikował na radzie ministrów, że zarządzono środki celem przeszkodzenia demonstracyom ulicznym, szczególnie zaś odnośnie do demonstracyj zapowiedzianych na niedzielę.

**Paryż**, 21 stycznia. Proces Zoli rozpocząć się ma dnia 7 lutego. Prezydentem Trybunału będzie Belegarde, prokuratorem Cassel.

**Paryż**, 21 stycznia. Podpułkownik Picquart ciężko zachorował. Odwieść go musiano do szpitala.

**Paryż**, 21 stycznia. Aresztowano tutaj 129 studentów, z których zaraz 60 wypuszczono.

**Liworno**, 21 stycznia. Obywatelstwo tutejsze wysłało do Zoli adres z uznaniem za jego stanowisko, śmiałe i niezłomne.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**



Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych prospekt na **„Przegląd Literacki“**, organ krakowskiego „Związku literackiego“. Zwracamy uwagę, że cenne to pismo P. T. Prenumeratorzy *N. Reformy* otrzymywać mogą po cenie zniżonej.

## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 21 stycznia 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 102 | 40 |
| „ „ srebrna | 102 | 45 |
| 4% renta austryacka złota | 121 | 80 |
| 4% „ „ koronowa | 102 | 95 |
| 4% „ węgierska złota | 121 | 10 |
| 4% „ „ koronowa | 99 | 30 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 934 | — |
| „ kredytowe | 355 | — |
| Londyn | 120 | — |
| Marki | 58 | 82½ |
| 20-to Markówki | 11 | 76 |
| 20-to Frankówki | 9 | 53½ |
| Włoskie banknoty | 45 | 45 |
| Dukaty | 5 | 69 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 154 | — |
| Losy tureckie | 60 | 70 |
| Akcye Anglobanku | 161 | 25 |
| „ Unionbanku | 302 | 25 |
| „ Bankverein | 259 | 50 |
| „ Laenderbanku | 219 | 50 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 295 | 50 |
| „ „ Południowej | 80 | — |
| „ „ Elbethal | 265 | 50 |
| „ „ Nordbahn | 3450 | — |
| „ „ Staatsbahn | 342 | 12 |
| „ „ Alpine | 144 | 40 |
| „ Tureckie Tabaczne | 136 | — |
| Ruble | 127 | 50 |

**Berlin**, 21 stycznia 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 95 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 85 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 70 |
| Krótka Warszawa | 216 | 20 |
| 4% Listy Polskie | 100 | 70 |
| Renta włoska | 94 | 60 |
| Akcye kredytowe austryackie | 222 | 87 |
| Ruble Ultimo | 216 | 75 |

**Wiedeń**, 21 stycznia 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 18 | 10 |
| Cena nafty | 15 | 50 |
| Pszenica na wiosnę | 11 | 65 |
| Żyto na wiosnę | 8 | 72 |
| Owies na wiosnę | 6 | 62 |
| Kukurudza | 5 | 45 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 21 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 40 | 127 | 90 |
| Marki niemieckie | 58 | 75 | 59 | — |
| Franki papierowe | 47 | 50 | 47 | 75 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 52 | 9 | 55 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | — | 100 | 75 |
| 4% „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 101 | — | 101 | 75 |
| 4% „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | — | 97 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 96 | 60 | 97 | 10 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | — | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 | — | 98 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 95 | 75 | 96 | 25 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | — |
| 4½% „ „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 27 | 75 |
| „ „ Stanisławowa | 49 | — | 52 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ | 389 | — | 391 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 213 | 25 | 214 | — |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 295 | 50 | 296 | 50 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 418. 239 1 3

# Ogłoszenie.

Wydział powiatowy Brzeski podaje po myśli § 30 ust. o repr. powiat. do publicznej wiadomości, iż projekt budżetu powiatowego na rok 1898 został w biurze Wydziału powiatowego od dnia 20 b. m. wyłożonym i tamże w godzinach urzędowych może być przeglądanym przez opodatkowanych.

W Brzesku, 19 stycznia 1898 r.

**Z Wydziału Rady powiatowej.**

Prezes:
**Jan Goetz-Okocimski.**
Sekretarz:
**Kazimierz Baltaziński.**



L. 71.878 2062

# Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście ośmdziesiąt sześć) złr. w. a. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia 1898 roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. dnia 7-go kwietnia 1898 roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

**Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.** Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby **do Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28-go lutego 1898 roku** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

**Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.**

**Z Wydziału krajowego**

**Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem**

We Lwowie, dnia 24 października 1897 r.

**Grott.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.